

W ZACZAROWANYM ŚWIECIE MILIONA SZKIEŁEK I KAMYKÓW

Napisała Walentyna Popiel

„Naokoło Świata”,
nr 59 z 1929 roku

Pracownia mistrza Antonia Castamani w Wenecji uchodzi dziś za spadkobierczynię wielkich tradycji bizantyjskich. Zapomniana sztuka stwarzania arcydzieł z odłamków szkła i marmuru zakwitła jak za najlepszych czasów. Mozaiki weneckie nie lękają się współzawodnictwa, obrały bowiem własną drogę. Inaczej pracuje Rzym, inaczej Florencja.

Castamani wychowuje obecnie drugą z rzędu generację artystów. Przy kowadełkach widzimy dziesięcioletnich malców, swawolnych i krzykliwych, ale obdarzonych nie lada talentem. Nie tak łatwo bowiem dostać się na praktykę do atelier na Fondamenta Vetrai. Kandydat bywa poddawany ścisłemu egzaminowi, przy czym największy kładzie się nacisk na zdolność rozróżniania niezliczonej ilości odcieni. Zasadnicza kaszta w mozaikarstwie składa się z dwustu przegródek (króbek), wypełnionych odłamkami szkieł kolorowych. Wszystkie te odmiany trzeba znać na pamięć, wiedzieć – gdzie leżą, trafić po omacku i nie popełniać omyłek. Jest to trudniejsze od zecerstwa choćby z tego względu, iż na oznaczenie poszczególnych odcieni nie ma nazwy, a określenia bywają dowolne. Jedynie subtelność wzroku odgrywa rolę przy dobieraniu surowców.

Jeszcze trudniej przedstawia się sprawa, gdy chodzi o sklasyfikowanie odłamków marmuru. Gama tęczowa, której można było się trzymać przy kolorowanych szkiełkach, w tym wypadku zastosować się nie da. Nie znajdujemy początku ni końca nieskończonej liczby odcieni. Połapać się w nich może jedynie artysta o przewrażliwionym wzroku.

Najciekawszym szczegółem w mozaikarstwie jest sposób układania negatywu, czyli praca odwrócona, której wyników nie zna sam twórca przed ukończeniem dzieła. Obrazy z odłamków szkła i marmuru powstają bezpośrednio na wzorze. Sam wzór, przygotowany na grubym kartonie jest negatywem. Artysta dobiera kamyki zbliżone barwą do rysunku, obciosuje je młotkiem na kowadle i ustawia w ramie na tekturze, starając się, by utworzyły zbitą, szczelną powierzchnię. Gdy już karton jest pokryty kamykami, leje się na wszystko cienką warstwę cementu, który przenika w pory, spajając części składowe w jedną całość.

Po wyschnięciu następuje emocjonująca chwila oddzierania kartonu. Dopiero teraz artysta będzie mógł przekonać się, co warte jest dzieło, gdyż dotychczas pracował na ślepo, od „podszewki”, nie wiedząc nawet, czy zdobędzie pochwałę czy naganą. Uroczystość ta bywa połączona z inną uroczystością. Jeżeli sukces wieńczy pracę, mistrz Castamani posyła do oberży po wino i wznosi toast za zdrowie uradowanego ucznia.

Wykończenie pozytywu jest dość uciążliwe. Obraz musi mieć powierzchnię idealnie równą, aby palec nie wyczuwał żadnych spojeń. Mozaikę poddaje się

szlifowaniu. Początkowo pumeksem, następnie coraz delikatniejszymi substancjami w proszku, wreszcie zamszą i oliwą.

Cen stałych na wyroby mozaikowe nie ma. Wartość zależy od włożonej w dzieło pracy, czasu i wykonania. Często miniaturowa, wykonana przez początkującego praktykanta, osiąga wysoką cenę, gdy tymczasem duży obraz bywa sprzedawany za bezcen do prowincjonalnego kościółka.

Antonio Castamani przyjmuje zamówienia na współczesne portrety, kopiuje obrazy, odtwarza dzieła starożytnych mistrzów.

Nie każdemu wiadomo, iż mozaiki oglądane w Pompei nie są oryginałami. Po odkopaniu przeniesiono je do muzeum w Neapolu, a na ich miejsce wstawiono ludzko podobne kopie. Tak się rzecz miała na przykład ze słynną mozaiką „Cave canem”.